

# Patrzę w przyszłość z nadzieją



KS. WOJCIECH PARTIANOWICZ / FOTO GOŚĆ

O zmaganiu z depresją, planach na emeryturę, radościach i smutkach kończącej się posługi mówi **bp Edward Dajczak**.

**KS. WOJCIECH PARTIANOWICZ:** Zakończyło się posługiwanie Księdza Biskupa jako pasterza diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Papież przyjął rezygnację. Prawo kanoniczne przewiduje taki

krok w momencie ukończenia 75 lat. Ksiądz Biskup uczynił to rok przed czasem. Dlaczego?

**BP EDWARD DAJCZAK:** Zasadniczym powodem jest zdrowie, a konkretnie skutki przebytych przeze mnie trzech zakażeń wirusem powodującym covid. Najcięższe było to drugie. Pozostawiło w moim życiu ślad, który trwa od roku 2021. Próbuję to jakoś opanować, również za pomocą leków, ale idzie to z trudem. Sprawa dotyczy stanów lękowych, które na szczęście minęły, nie minęły natomiast ataki depresji. Bywają one nieraz na tyle mocne, że powodują wycofywanie się, chęć ukrycia się. Człowiek chciałby po prostu zasnąć i nie czuć rzeczywistości. Ci, którzy doświadczyają depresji, wiedzą, o czym mówię. Wią-

że się to z moim poczuciem odpowiedzialności za diecezję. Trzeba przecież podejmować decyzje, o większej czy mniejszej wadze. Zauważyłem, że ten stan się nasilał, kiedy do podjęcia była trudna decyzja. Zaczynało się odkładanie, na jutro, na pojutrze. Doszedłem do wniosku, że było to ze szkoda dla diecezji. Poza tym skończyliśmy właśnie synod. Mamy wszystkie dokumenty. Trzeba teraz wydawać akty wykonawcze, zacząć realizować postanowienia synodu, a to wiąże się z ogromną odpowiedzialnością za diecezję. Nie ma więc na co czekać. Kolejny rok mojej posługi niczego nie rozwiąże. Dobrze się stało, że biskup koadiutor uczestniczył w procesie synodalnym w jego finalnym momencie. Myślę, że

już na tyle wrósł on w diecezję, że może spokojnie zacząć realizację postanowień synodu. Dlatego to jest najbardziej korzystna wersja wydarzeń. Nie mógłbym szkodzić diecezji, w którą tak wrosłem i która tak wrosła we mnie.

**Ksiądz Biskup odważnie mówi o depresji, także o potrzebie korzystania z pomocy. Co by Ksiądz Biskup powiedział tym, którzy widzą u siebie podobny problem?**

Trzeba znaleźć człowieka, który pomoże. Ja znalazłem. Trzeba też dobrze trafić z lekami, ponieważ one pomagają. W momencie, kiedy rozpocząłem terapię, także lekową, te stany zaczęły słabnąć. Dodatkowo, żeby nie prowokować organizmu, nie stwarzać jeszcze

# ziewają

trudniejszych sytuacji, podjąłem decyzję o rezygnacji. Myślę, że nieraz trzeba trochę zwolnić nacisk na własną psychikę. Dobrze też, jeśli wokół są życzliwi ludzie, którzy wspierają. Trzeba także uczyć się z tym żyć, odpowiednio reagować, racjonalizować. Przy posłudze, którą pełniłem, byłoby to prawie niewykonalne. Musiałem być odpowiedzialny za to, co robię, i za to, co będzie musiało się dziać w diecezji. Wszystko to spokojnie wyjaśniłem w piśmie o rezygnacji i widać, że nuncjusz, a ostatecznie Kongregacja ds. Biskupów i Ojciec Święty zrozumieli to i moja rezygnacja została przyjęta.

## Niektórzy wstydzą się takich problemów.

Ze wszystkim, co nie jest do końca zależne od nas, trzeba się zmierzyć i nie ma co udawać siłacza tam, gdzie się nim nie jest. Udawanie tylko pogarsza sytuację. Dlatego ja nie kryję tego. Ta informacja potrzebna jest diecezjanom, żeby wiedzieli, dlaczego podjąłem taką decyzję. Stwierdziłem, że nie ma co marnować czasu, moje problemy nie miną automatycznie, a przed nami sporo zmian, które wymagają dynamizmu życia. Biskup Zbigniew Zieliński doskonale sobie poradzi.

## Zostaje Ksiądz Biskup emerytem. Czy do Księdza Biskupa dotarło już to, że coś się zmieniło?

Tak, a pierwsze moje reakcje wewnętrzne potwierdzają słuszność tej decyzji. Ja doskonale czuję się w posłudze biskupiej w sensie duszpasterskim. Trudem, który pogłębiał stany depresyjne, stawały się administracja i zarządzanie. Kiedy to ze mnie zeszło, zrobiło mi się lżej. Ewangelizacja, głoszenie – ile tylko starczy mi sił, będę to robił. Uśmiecham się, kiedy sobie uświadamiam, że jestem

biskupem seniorem. Pewnie się przyzwyczaję.

## Jaki ma Ksiądz Biskup pomysł na siebie na kolejne lata życia?

Na miarę moich sił nadal chcę służyć. Zdecydowałem, że na tym etapie życia najlepszym miejscem na zamieszkanie będzie Centrum Edukacyjno-Formacyjne w Koszalinie. Jest tam wokół piękna przyroda. Są blisko ścieżki rowerowe, a ja potrzebuję ruchu. W ośrodku zawsze coś się dzieje, więc mogę posługiwać: wygłosić konferencję, odprawić Mszę św. dla uczestników rekolekcji, służyć w konfesjonale czy poprowadzić jakieś rekolekcje. Duszpasterstwo zawsze było moją życiową pasją. Trud i wysiłek w nie wkładany nie kosztował mnie zbyt wiele. Zawsze też powtarzałem, że jeśli w diecezji na coś mają być pieniądze, to na pewno na duszpasterstwo. Najważniejszą inwestycją Kościoła jest inwestycja w czło-

BP EDWARD  
DAJCZAK

**OD 2007 ROKU  
DO 2 LUTEGO 2023 ROKU  
BISKUP DIECEZJALNY  
KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI.  
OBECNIE BISKUP SENIOR.**

muje więc to raczej jako ulgę. Mam nadzieję, że nie będę mojemu następcy przeszkadzał, natomiast z pewnością będę do dyspozycji. Odchodzę spokojnie, z ulgą, i nie sądzę, że brak władzy będzie dla mnie problemem.

Jedną z rzeczy, która zostanie zapamiętana z okresu posługi Księdza Biskupa w diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej, będzie odnowa Skrzatusza – w wymiarach materialnym i duchowym. Chyba jest trochę prawdy w tym, że Ksiądz Biskup był biskupem koszalińsko-kołobrzescko-skrzatuskim.

Ataki depresji bywają na tyle mocne, że człowiek chciałby zasnąć i nie czuć rzeczywistości. Ci, którzy doświadczyli depresji, wiedzą, o czym mówię.

wieka. Początkowo miałem zamiar przenieść się do Skrzatusza, ale to nie nastąpi. Z pewnością będę tam często jeździł, jednak bp Zbigniew Zieliński zasugerował, żebym został bliżej, żeby można mnie było o coś zapytać, skonsultować się. To normalne, szczególnie na początku, że biskup potrzebuje rady poprzednika. Posłuchałem go. Bardzo lubię CEF, dlatego myślę, że będzie to dobre miejsce dla biskupa emeryta.

## Pewnie nie jest łatwo się wycofać?

Mam nadzieję, że dla mnie nie będzie to aż takie trudne, ponieważ bycie na czele stało się dla mnie ciężarem. Przyj-

Nie bronię się przed tym, a nawet mnie to cieszy. Kiedy po przyjeździe do diecezji wszedłem do skrzatuskiej świątyni – nie była ona wtedy w najlepszym stanie – zauroczyło mnie jej wnętrze. Tego piękna wtedy jeszcze tam nie było, ale ja już je widziałem. Wielu nie wierzyło, że da się coś z tym zrobić, wiedziałem jednak, że sanktuarium jest duszą diecezji. Od samego początku, budując mury, chciałem zrobić wszystko, aby to miejsce stawało się też centrum duchowym.

## Co w czasie posługi było dla Księdza Biskupa najtrudniejsze?

Mam wewnętrzną pewność co do tego, że potrzeba odwagi,

aby mierzyć się z obecnym czasem, licząc się z kulturą, która jest dominująca. Wymaga to gotowości na zmiany. Jak mawiał Yves Congar, Ewangelia jest Ewangelia, Tradycja jest Tradycja, niesiemy je przez wieki, ale formy są zmienne w zależności od sytuacji. Trafiłem do diecezji w czasie dużych zmian kulturowych. Czasami mamy ochotę mówić: „Zawsze tak było”, ale to jest hamulcem. Przekonać do tego braci w kapłaństwie było czasem niełatwo. Czuję opór, na początku dosyć duży. Podobnie bywało ze świeckimi, których chciałem wprowadzić do duszpasterstwa. Niejednokrotnie mówili: „My się nie nadajemy”. Trzeba to było wytrzymać i myślę, że było to dla mnie największym zmaganiem. Czasami spotykałem się z zachowawczością i niewiarą w to, że może się udać. Starłem się też to zrozumieć. Godziłem się również na to, że zostaną źle odebrani. Ja jednak lubię wyzwania i mam odwagę je podejmować. To nie pochodzi ode mnie. Zawsze sięgałem po pomoc Ducha Świętego. Patrząc diecezjanom w twarz, mogę spokojnie powiedzieć, że wszystko, co robiłem, było przemodlone w kaplicy biskupiej. Niczego sam nie wymyślałem. Nie chciałem, aby cokolwiek było tylko moim pomysłem. Gdzie mogłem, próbowałem rozmawiać z najbliższymi współpracownikami.

## Co dla nowego biskupa diecezjalnego będzie największym wyzwaniem?

Prawdopodobnie stanie się mniejszością, a w małych wspólnotach potrzebny jest dynamizm Ducha Świętego. Muszą znaleźć się prawdziwi liderzy. Do tego potrzeba nam żywotności duchownych i uformowanych świeckich. Nie o ilość tu chodzi, ale o głębię wiary tych, którzy są. Patrząc w przyszłość z dużą nadzieją.

wojciech.parfianowicz@gosc.pl